Rok I. Kraków-Podgórze, piątek 3 lipca 1903. Nr 38.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILUSTROWANY

Cena 2 ct.

NA DWORCACH KOLEI I NA PROWINCYI CENA 3 CENTY.

Prenumerata wynosi

w Krakowie i Podgórzu:
Miesięcznie . . . 1 korona
Kwartalnie . . . 3 korony
Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 h. miesięcznie.

Dla zamiejscowych:
Miesięcznie 1 kor. 50 hal.
Kwartalnie 4 kor. 50 hal.

Za granicą:
Miesięcznie 1 mk. 50 fen.
2 franki 50 ct.

OGŁOSZENIA

Na pierwszej stronie przed tekstem za wiersz petitu 1 K., ogłoszenia na czwartej stronie za wiersz petitu po 20 hal. — Nadesłane za wiersz 60 h., Nekrologi za wiersz 50 h., Załączniki po 2 hal.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie **p. St. Cyrankiewicz,** ul. św. Jana l. 30, dom pod „Pawiem" od 8 r. do 3 popoł. z wyjątkiem niedziel i świąt.

Na Lwów skład i ekspedycya: Agencya Sokołowskiego — Pasaz Hausmana 9. —

Redakcya i Administracya
ul. Radziwiłłowska 8 (w pobliżu dworca kolei)
Telefon Nr. 512.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — **(Telefon 512)** od godz. 7 z rana do godz. 8 wieczorem

Redaktor i wydawca Ludwik Szczepański

Rękopisów nie zwraca się.

Biuro **bezpłatnej porady** prawnej dla wszystkich czytelników otwarte w poniedziałki i czwartki od 4—6 wiecz. w niedziele od 10—12 przedpoł.

NOWINY wychodzą codziennie z rana z wyjątkiem niedziel i świąt. —— W chwilach ważnych dodatki popołudniowe i wieczorne.

KALENDARZ.

Dziś we czwartek Nawiedzenie N. M. P. — Jutro w piątek Alfreda i Anatola. — Pojutrze w sobotę Józefa Kalasantego.

Czwartek.

Teatr. W miejskim: „Walkirye" R. Wagnera akt I. „Halka" Moniuszki akt II. „Cavaleria rusticana" Mascagni'ego. — W ludowym „Niewierna żona" komedya M. Bracca (grają artyści teatru miejskiego). — W parku krakowskim „Teatr Rozmaitości".

Posiedzenia. W sali Rady miejskiej posiedzenie Rady o godz. 5 po poł.

Piątek.

Teatr miejski zamknięty. — Ludowy zamknięty. — W parku krakowskim: Teatr Rozmaitości.

Zapiski c. k. Obserwatoryum astronomicznego w Krakowie

dnia 1 i 2 lipca.

	2 po połud.	9 wieczór	7 rano
Ciśnienie powietrza zredukowane do 0°	748·1	748·4	749·5
Temperatura w stopniach Cels.	22·0	18·2	15·8
Wilgotność względna w odsetkach	58	80	73
Kierunki i moc wiatru 1 słaby — 10 orkan	NE 1	NE 1	NNW 1
Zachmurzenie 0 pogodnie. 10 całkiem pochm.	8	2	10
Opad w 24 godz.	—	—	—

Od dziecka...

II.

Słowa moje odnoszą się głównie do wsi — do tej „wsi spokojnej. wsi wesołej" — gdzie to po ścieżkach obramowanych złotem żytem, szafirem bławatów, kwiatami maków. walają się ptaszęta z wypalonemi oczami. wloką się koty poranione. psy z połamanemi łapami. motyle drgają z oberwanemi skrzydłami. gdzie szaleniec witany jest wrzaskiem i kamieniami, a jadący cyklista znajdzie w nocy belkę podłożoną na swej drodze „aby sobie zęby wybił". I kto się dopuszcza tych okrucieństw? kto oślepia ptactwo i obrywa skrzydła czarującym motylom? Kto dręczy koty. psy, konie. ludzi? Oto te gromadki dzieci. które widzimy włóczące się po ścieżkach przydrożnych. Idą bez celu, niosąc niemowlęta obdarte. brudne. dzikie, z kamieniami za pazuchą. z okrucieństwem w oczach, z jakąś małpią złośliwością, niepojętą w tak małem i zda się niewinnem stworzeniu. Są jeszcze za małe do szkoły, a jeżeli i chodzą już do szkółki. to mają tak wkorzenione w duszę okrucieństwo, włóczęgę. bezmyślność, że szkolna nauka nic w tym kierunku nie zdziała. Tu bowiem inne środki przedsiębrać należy. Tu należy otoczyć od maleńkiego opieką dzieci chłopskie. W domu. a raczej w chałupie, nie dozna przecież takie dziecko nic prócz gniewu. krzyków. wymysłu. Chodzi o to, aby niemal od chwili. gdy zaczyna myśleć. gdy zdaje sobie sprawę z tego, kim jest i w jakim stosunku stoi do otaczających je istot i przedmiotów, kierował się uczuciem, sentymentem i odczuciem piękna przyrody. To będzie już nadal podstawą jego duszy i gdy podrośnie. gdy dojdzie już do tego smutnego wieku. że może „iść pasać bydło", wyniesie ze sobą to odczucie i rozwinie w bezpośredniem zetknięciu z naturą i jej pięknem.

Jakże to jednak osiągnąć można? Bardzo prosto. Należy, aby każda wieś miała obowiązkową ochronkę. Tak jak szkoła. niech obowiązuje ochrona. Czysta, widna, ciepła chałupa, oddana w zarząd inteligentnej osobie, powinna stać otworem dla dzieci chłopskich na dzień cały. Nie dość jest uczyć czytać i pisać starsze dzieci, to jeszcze za mało. Dzieci chłopskie włóczące się bandami po gościńcach, zbierają razem z błotem i kurzem tę dzikość, jaką w ich sercach żaden elementarz ani „łapy" nie wyplenią. Zamknięte na zimę w chałupie, pomiędzy beczką cuchnącej kapusty a worem ziemniaków, zdane na łaskę pełnych waru garnków, głodnych świń, wyostrzonych siekier, płonących wiór, rosną, a raczej starzeją się za młodu sine, nędzne, pokurczone, pełne śmiertelnego jadu i zdziczenia. Gdy matka wróci z jarmarku bije, kopie i wydziwia. Starsze dziecko. ledwo od ziemi odrosło, musi dźwigać powłócząc po ziemi, swoje rodzeństwo i często, gdy się widzi takich dwoje małych, wlokących się gościńcem, niewiadomo, które jest niesione przez które, takie oboje drobne. nędzne. niemowlęta prawie. Ochronka pozwoliłaby tym dzieciom rozwijać się normalnie fizycznie i duchowo; wracałyby wprawdzie na noc do chałup. ale pół początków życia spędziłyby w innej atmosferze. inaczej strzeżone. żywione. pielęgnowane. Ktoś mówiłby do nich rozumnie. łagodnie. spokojnie, ktoś zaszczepiłby w nie zamiłowanie do czystości, do drzew, do kwiatów. do zwierząt. do łagodności. Do szkoły przyszłyby dzieci cywilizowane i patrzące inaczej wkoło siebie. jak te dzikie hordy. mordujące koty. obdzierające żywe psy. wyrywające skrzydła motylom, kamienujące warjatów i niszczące drzewa owocowe. Jest to kwestya napozór drobna. a jednak mająca nadzwyczajną doniosłość i ci. którzy tyle mówią o kwestyi ludowej. czy nie powinniby zwrócić uwagi na ten drobiazg. na tę konieczność rozpoczęcia pracy nad uświadamianiem. od dziecięcych chłopskich dusz, bo znając nadzwyczajną stałość chłopskiego charakteru. można być przekonanym. iż to, co w hordzie dzikiej. rozpasanej wśród ostów przydrożnych lub w samotności zgniłej chałupy dusza dziecka chłopskiego jako powitanie z życia przyjmie. to będzie dzikość. którą potem nic. żadne szkoły, żadne wiece. żadne polityki zagłuszyć nie zdołają.

Sprawa przymusowych a wzorowych ochronek wiejskich jest sprawą wielkiej wagi i tę. komu należy. pod rozwagę podaję.

Gabryela Zapolska.

Uniknięcie strasznej katastrofy kolejowej w Galicyi.

(Osunięcie się góry. Tor na kilometr zasypany. Przezorność naczelnika stacyi w Tartarowie).

W niedzielę Tartarów. drobna stacya kolejowa, leżąca na słynnym z malowniczości szlaku Stanisławów-Woronieńka. obfitującym w liczne uzdrowiska jak Dora. Jaremcze etc., o włos nie stał się widownią takiej samej katastrofy. o jakiej doniosły nam telegramy z Bilbao w Hiszpanii. Jest nawet możliwem, że mielibyśmy więcej ofiar niż tam. bo z całego, również jak i w Hiszpanii wycieczkowcami nabitego pociągu. nie byłaby uszła ani jedna żywa dusza. Oto opis tego. co tam zaszło:

W niedzielę 28 þ. m. wieczorem na 8 minut przed odejściem pociągu. osunęła się zbocz góry nad torem kolei między Tartarowem a Mikuliczynem, zerwała szyny na przestrzeni jednego kilometra i na takiej przestrzeni zasypała gościniec rządowy. **Cały nasyp kolejowy wraz z murem ochronnym runął do Prutu. Komunikacya kolejowa i kołowa zupełnie przerwane i to na czas dłuższy,** bo roboty restauracyjne nie tak prędko zostaną ukończone. Widok na zniszczonej przestrzeni. jaki się obecnie roztacza, przejmuje grozą. ale można mówić o szczęściu, że katastrofa nie nastąpiła kilka minut później. w chwili. gdy pociąg przepełniony wycieczkowcami byłby nadbiegł w miejsce fatalne. Że się tak nie stało. jest zasługą naczelnika stacyi kolej. w Tartarowie i strażnika z pierwszej budki kolejowej za Tartarowem. Na godzinę przed nadejściem pociągu doniósł on naczelnikowi. że smereki. rosnące na zboczy, pochyliły się podejrzanie nad budką. Naczelnik udał się na miejsce i zaniepokoił się bardzo, to też po nadejściu pociągu, zanim go ze stacyi wypuścił, rozkazał odpiąć lokomotywę i udał się jeszcze raz na zagrożone miejsce, aby wypróbować wytrzymałość toru. Zaledwie zsiadł tam z lokomotywy i piechotą doszedł do budki. **gdy tuż przed nim setki drzew kamieni i brył ziemnych,** zwaliły wszystko do Prutu. Naczelnik sam przypadkiem tylko uszedł z życiem, gdyby jednak nie jego przezorność i troskliwość straszna katastrofa rzuciłaby także pociąg na dno Prutu.

Od redakcyi. Wysłaliśmy po otrzymaniu tej wiadomości telegramy do naszych współpracowników i abonentów w Mikuliczynie i w Tartarowie, celem porobienia zdjęć fotograficznych na miejscu katastrofy dla naszego pisma i z prośbą o liczne szczegóły tego w dziejach katastrof kolejowych wprost niebywałego wypadku.

Czech o Galicyi.

(Z pogadanki podczas „Zlotu Sokołów".

P. Jarosław Dobrucky, nauczyciel z Pilzna, zaręczał mi. że żadne i najtrudniejsze pytanie podczas egzaminów nauczycielskich nie wprowadziło go w taki kłopot. co moje. zadane mu na temat. jakie wrażenie zrobił na nim Zlot sokolstwa polskiego.

„Bo widzisz pan" — tłómaczył się. „jestem zachwycony waszą serdecznością, ale trudno mi dać wyraz temu zachwytowi, boś pan gotów to brać za rewanż za waszą gościnność, a jako Bóg żyw. że to szczery zachwyt, nie ten konwencyonalny, nie ta zdawkowa moneta. jaką się często spotyka.

U was serce jest jak na dłoni. widać. że nas przyjmujecie nie przez prostą sobie przyzwoitość i obowiązek, ale radośnie, ze szczerym zapałem i uciechą z naszego przybycia. Ale wierzcie mi, że to samo jest i u nas i ta prawdziwa radość ze wzajemnego poznawania się jest psychicznie uzasadnioną: nas i was otaczają sami wrogowie. żyjemy w najtrudniejszych warunkach politycznych. więc gdy jeden z nas poczuje na prawdę bratnią duszę, którą o fałsz. ani hipokryzyę nie posądza. a o jakiejś szczerej sympatyi do siebie i swego narodu jest, a nawet musi być przekonany, to jakżeż się nie cieszyć i radować z takiego spotkania?



Hr. Stanisław Badeni, nowy marszałek sejmu galicyjskiego.

A jeszcze bardziej cieszyć się trzeba, gdy widzimy, że ten brat, czy druh nasz taki jest dzielny, taki sprawny i ognisty. Przecież wy, Polacy. bardzo imponująco, jako sokola drużyna, wyglądacie i ćwiczenia wypadły tak. że serce się śmiało na wasz widok. a byłoby się odniosło jeszcze lepsze wrażenie, gdyby nie ten deszcz!

Panie. czyż ktoś, co prawdziwie kocha swój naród. nie musiał się wzruszyć na ten widok. gdy nasz Scheiner i wasz Fiszer podali sobie w sali Filharmonii ręce i stali przed nami, jak ten żywy symbol wzajemnej zgody i miłości? Ja miałem łzy w oczach i ze wzruszenia ledwo słabym głosem „Na zdar!" wołać mogłem.

Bardzo też nam się podobało to uniesienie, z jakiem przyjmowaliście waszych Wielkopolan. To dzielni ludzie, a nieszczęśliwi bardzo. Wyobrażam sobie, jak wy się z tych dwóch mandatów na Śląsku cieszyć musicie — bo i my wśród podobnych warunków w zniemczonych prowincyach Czech o mandaty walczyć musimy i radość nasza nie zna granic, ile razy nam się uda jakiś okręg Niemcom odebrać.

Jedno mnie obeszło nieprzyjemnie — a nietylko mnie, lecz i moich krajanów: byliście za mało serdeczni dla Chorwatów, którzy w ostatnich czasach też dużo przechodzili i należało im gorące serce pokazać. Może dlatego. że ich niewielu było, zapominaliście o nich i dlatego myśmy tembardziej szukali ich towarzystwa, aby im współczucie i sympatyę okazać.

Takie zloty powinny być zawsze z jednakim pietyzmem kultywowane. Wierzaj mi pan. że one wyrabiają stanowczo węzeł duchowej łączności między słowiańskimi narodami, a prędzej czy później wpływ ten i na polityce wewnętrznej Austryi odbić się musi. Szkoda Kazimierza Badeniego — my go tak wdzięcznie wspominamy i nie wierzę, aby li tylko realna polityka parlamentarna, a nie i jakieś inne poczucie jeszcze nim powodowały w tem, co niestety jego upadek sprowadziło.

Po wyborach w Niemczech.

II.

Parlament niemiecki liczy 397 głosów.

Najsilniejszem stronnictwem pozostaje centrum ze swemi 100 mandatami — i centrum jest tym „język[c]zkiem na wadze", który i nadal rozstrzygać będzie w parlamencie. Stronnictwa opozycyjne liczą razem tylko 145 głosów (16-tu Polaków, 82 socyalistów, stronnictwo wolnomyślne Richtera. Alzatczycy itd.) — i dopiero z pomocą centrum mogą stanowić większość.

W sprawach polskich obecne centrum jednak będzie szło Polakom jeszcze mniej na rękę niż poprzednio. Centrum staje się

coraz więcej hakatystycznem i antypolskiem, a rząd, który o względy centrum starać się musi, będzie umiał płacić centrum za zaniedbanie obrony Polaków.

Koło polskie w Berlinie zmuszone zatem będzie koniecznością zwrócić się o pomoc ku lewicy, w pierwszym rzędzie ku socyalistom. Z tej zmiany położenia zdają sobie sprawę dzienniki poznańskie. Nawet taki ugodowy, konserwatywny „Dziennik Poznański“ pisze w tej sprawie, co następuje:

Co mówi „Dziennik Poznański“:

„Nie mniej ciekawą rzeczą — pisze „Dziennik“ — będzie, jak się ukształtują stosunki Koła polskiego do stronnictw, mianowicie do centrum i do socyalistów.

Podczas wyborów stosunek nasz do centrum kształtował się możliwie najgorzej, a to niekoniecznie z inicyatywy i winy po stronie polskiej. Ludność nasza rozżaliła się słusznie do katolików niemieckich, że coraz jawniej i bezwzględniej przechodzili na stronę hakatyzmu i nadużywali Kościoła do celów germanizacyjnych. Żal ten musiał znaleść upust naturalny w niechęci do głosowania na kandydatów centrowych. Dla słabych zaś powinno się było mieć wyrozumienie, a nie mścić się nieszlachetnie i niemądrze, jak w okręgu leszczyńsko-wschowskim (gdzie centrowcy przy ściślejszych wyborach obalili kandydaturę polską).

Nie chcemy twierdzić, żeby frakcye te wyborcze koniecznie przenieść się musiały na arenę parlamentarną. W każdym razie nam słabszym przystoi zaczekać na pierwsze objawy pojmowania dalszego stosunku wzajemnego w parlamencie, zanim zerwiemy za sobą ostatnie mosty.

Mówiono też często, że p. Józef Kościelski jest poetą, nie politykiem. A jednak ten poeta przeczuł jakby wieszczym duchem, że bojkotowane przez nas stronnictwo socyalistyczne, stanie się niebawem, wobec opinii całej rzeszy, najsympatyczniejszem i przyjdzie chwila, gdzie i nam liczyć się z niem może wypadnie w ten, czy w ów sposób, byle z taktem dla naszego stosunku do wszystkiego, co za świętość uważamy“....

Dalej zaś czytamy:

„Ale w naszem położeniu, pod wielu względami niejasnem, uprzedzać się nie można tak trwale, jakby rzekomo zasady nakazywały. Stronnictwo socyalistyczne z ogólnym poklaskiem większości opinii niemieckiej, tak wielkie zrobiło postępy, że mu odmówić nie można miana stronnictwa przyszłości. Dziś po dokonanych wyborach i wrażeniu, jakie robią tryumfy socyalizmu, inaczej argumentować nie można. A z resztą wyboru sojuszów dla nas nie będzie, zwłaszcza jeżeli centrum całkiem się od nas odwróci.

Przestrzegaliśmy przed wyborczemi sojuszami z socyalistami, ale dziś już nie o wybory chodzi, lecz o cały nasz polityczny byt w rzeszy, przyczem nie można się w danym razie powodować samemi sympatyami i antypatyami.

I pod tym względem pierwsze karty, jakie padną w parlamencie, będą dla nas wskazówką“.

Z księgi głupoty ludzkiej.

II.

325 cudowności za 2 reńskie!

Niejaki Kohane, kupiec krakowski, ogłasza — ale tylko w zamiejscowych pismach — że za 2 reńskie posyła każdemu kolekcyę, złożoną z 325 przedmiotów i to cennych, cudownych, niezbędnych dla każdego. Każdy rozsądny człowiek już z zestawienia tych obu cyfr widzi, że ma do czynienia z ordynarnem oszustwem, ale pierwsze wrażenie zamienia się nieledwie w pewność, gdy przeglądamy spis tych cudowności!

Na pierwszy ogień jest tam podany zegarek, bardzo solidny, „sam jeden te pieniądze wartający“. Zegarek za 4 korony — do tej taniości nie doprowadziły nawet słynne berlińskie bazary pięciomarkowe, gdzie każdy przedmiot, a więc i zegarek, najtańszy jaki może być, 5 marek kosztuje. Dalej figuruje atoli w tym spisie spinka z podwójnego złota ze simili brylantem. Jest to fabrykat, za jaki najgłupsza z dziewuch wiejskich nie chce dać w Sukiennicach pięciu halerzy. Następnie znajdujemy tam lusterko ze szkła belgijskiego, ozdobę każdej kieszeni (!) itd. ciągnie się ten opis, coraz ponętniejszy, a coraz bardziej bezczelny. Łatwo domyśleć się, że na te 325 przedmiotów składa się 150 wykałaczek do zębów, 100 szpilek, 50 zbutwiałych kopert i listowych papierów i inne jeszcze tym podobne śmieci, razem ani kilkudziesięciu centów nie wartające.

Jak ten pan Kohane obawia się światła dziennego, o tem świadczą trzy następujące okoliczności. Przedewszystkiem nie ogłasza się w miejscowych dziennikach, aby jeden i drugi klient w Krakowie, złapawszy się na tę bezczelną blagę, z miejsca mu nie zrobił awantury. Aby się jednak ustrzedz przykrości i ze strony zamiejscowych dudków, nie podaje swego adresu w Krakowie, tylko każe sobie wszelkie zamówienia, korespondencye i pieniądze przesyłać: fach pocztowy poste restante. A nareszcie ostrożność swoją posuwa ten solidny merkator, tak daleko, że w inseratach podpisuje się tylko „Kohane“, bez imienia, zaczem skarga sądowa jest tak długo nie do przeprowadzenia, póki skarżący nie wypośrodkuje i tego, jak mu na imię. A gdy i tę formalną podstawę do wniesienia skargi zdobył, sąd w regule skargę wraca, jako bezprzedmiotową, ponieważ kupiec „Kohane“ nie egzystuje wcale — jest tylko „Kahane“, a ten miał prawo skargi nie przyjąć, skoro jego nazwisko było w niej mylnie podane.

Wśród takiego obwarowania się rozmaitemi kruczkami, łatwo uprawiać szwindel bezkarnie i długo. Bo jeden i drugi naiwny klient z prowincyi, gdy nawet dowie się o imieniu tego pana, wypośrodkuje jego bliższy adres i wniesie skargę, to po zawiadomieniu ze strony sądu, że kupiec tego nazwiska nie egzystuje, chyba drugiej skargi jeszcze z powodu 4 koron nie wniesie. A znajdzie się taki zawzięty, to pan Kohane, recte Kahane zwróci pieniądze za towar i ma spokój, a przytem i gruby zarobek, bo iluż to innych oszukanych machnie ręką i powie sobie: niech go dyabli wezmą!

Ale takimi kupcami powinna się zająć prokuratorya państwa. Może kongregacya kupiecka, w obronie godności stanu, podejmie inicyatywę w tym kierunku.

Złodziej-anarchista.

Policya paryska, poszukując anarchisty, wyłowiła na rue des Londres 25, gniazdo złodziejskie z ukrytemi w niem milionowemi bogactwami. Doniesiono jej mianowicie, że w tym domu ukrywa się anarchista Parmeggiani. — Komisarz policyi Fouquet udał się tam, aby go aresztować, ale drzwi zastąpiło mu kilkanaście kobiet i w ten sposób Parmeggiani uciekł na strych, a ztamtąd na sąsiednie dachy. Teraz się pokazało, że anarchista ten jest wodzem świetnie zorganizowanej szajki złodziejskiej, a skarby w jego mieszkaniu zgromadzone, a ze samych kradzieży pochodzące, mają wartość kilku milionów koron.

Parmeggianiego policya ostatecznie schwyciła na jednym ze sąsiednich strychów. Wydał on niebawem swych wspólników, w rzędzie których są znane światowe nazwiska złodziejskie. W środku domu, w którym mieszkał, była hala oszklona, która służyła specyalnie za skład przedmiotów artystycznych, między którymi znaleziono i tyarę, zupełnie podobną do tej, jaką Rachumowski sfałszował. Dozorczyniami tego magazynu były 3 panie, z których jedną, Marcy, aresztowano.

Śledztwo wykazało, że Parmeggiani był swojego czasu, mianowicie we Włoszech, organizatorem związków anarchistycznych, a nadto był już w Londynie skazany na więzienie za oszustwo i wymuszenie, ale zbiegł przed karą do Brukseli. Podczas wojny grecko-tureckiej chciał na korzyść Grecyi zebrać bandę powstańczą, co mu się jednak nie udało. Z papierów u Parmeggianiego znalezionych, policya zebrała jednak cenne materyały, odnoszące się do międzynarodowego związku anarchistów.

Trzy mordy w jednym tygodniu.

(Oryginalna korespondencya „Nowin“)

Krzeszowice, 1. lipca.

Dnia 24. czerwca miała wyjść 17-letnia urodziwa dziewczyna Jadwiga Święczek z Filipowic obok Krzeszowic za mąż, za robotnika hutniczego z Trzebini. Zaledwo wyszedł orszak weselny z domu, aby się udać na ślub do Nowej Góry o 5 km. drużba starszy Stanisław Kosowski, przyjaciel pana młodego, opuścił ramię panny młodej, aby jak to jest po wsiach w zwyczaju, wystrzelić na „wiwat“. Wtem potknął się, będąc nieco podchmielony, i tak nieszczęśliwie pociągnął za cyngiel rewolwera, że strzał padł i ugodził narzeczoną w plecy, a kulka przeszedłszy przez serce utkwiła pod skórą na piersiach.

Do Rudawy w tym samym dniu zajechał orszak weselny z Kobylan do ślubu. Panna młoda chcąc zeskoczyć z wozu, tak nieszczęśliwie głową na dół upadła, że skręciła kark i na miejscu trupem została.

Dzień ten był „feralnym“, gdyż w pobliskiej wiosce Psary parobcy zakłuli na śmierć swego towarzysza nożami.

Również w Krzeszowicach zaszedł podobny wypadek dnia 13 z. m. Parobczaki wziąwszy tygodniową zapłatę, zabawiali się „przy wódce“ na rynku przed karczmą, a mając urazę do jednego z towarzyszy, poczęli go częstować to kułakami, to pałkami, a jeden zapalczywy ugodził go dwa razy w piers nożem i pozbawił życia, poczem najspokojniej udał się do swej narzeczonej w Woli, skąd go żandarm do więzienia zaprowadził.

Przed tygodniem zaś zamordował robotnik kolejowy Gaj na moście kolejowym na Przemszy obok Mysłowic robotnika, wracającego z fabryki z Prus za to, że tenże nie opłacił mu się w formie cygara lub poczęstunku za przejście po moście, co oczywiście jest wzbronionem.

Niedawno też znaleziono zwłoki noworodka pod Krzeszowicami w rzece, lecz wyrodnej matki dotąd nie odszukano. *J. I.*



W Krakowie miesięcznie . .	1 K — h
z odnoszeniem do domu .	1 K 40 h
Dla zamiejscowych mies. . .	1 K 50 h
„ „ kwartaln.	4 K 50 h

Nowo przystępujący abonenci otrzymają za dopłatą 60 hal. początek nadzwyczaj interesującej powieści: „Kwiat śmierci“.

Co słychać w mieście?

Kraków dnia 2 lipca.

Urzędnicy krak. Dyr. Skarbu wczoraj rano żegnali na peronie nadradcę Draka, który wraz z rodziną opuszczał Kraków, by objąć nowe wybitne stanowisko służbowe we Lwowie. Wagon, do którego wsiedli pp. Drakowie, był formalnie oblężony przez kolegów i podwładnych odjeżdżającego — coupe zarzucono bukietami i kwiatami. Na wielkie bardzo uznanie i szacunek zasłużyć sobie musiał p. Drak, skoro go tak serdecznie i z tak niekłamanym żalem żegnano.

Prokurator Doliński, według zape-

SKRUPUŁY

czyli

pantalony profesora Gapkiewicza.

Historya krakowska.

2)

A tymczasem tak się stało! Opowiadano sobie i pokładano się ze śmiechu. Tysiące dowcipów i szyderczych domysłów otoczyło nazwisko, którego skromny właściciel wczoraj jeszcze nie marzył o sławie.

Rzecz nie do wiary! Nagle usta podawać poczęły ustom wiadomość dziwną, niedorzeczną, nieprawdopodobną, a jednak prawdziwą. Światek ulic Krowoderskiej i Długiej zakipiał od wybuchu wesołości. Wzorowego, niepokalanego, cnotliwego p. profesora, widziano, widziano istotnie, co się nazywa widziano, na ulicy, jak w drugi dzień Zielonych Świątek wczesniutkim rankiem, rankiem wracał do domu... ale w jakiej postaci!

Profesor Gapkiewicz, znany z uległości wobec wymagań światowych, nie miał na sobie pantalonów!...

Profesor Gapkiewicz okręcony był kołdrą w wielkie kwiaty.

Mniej niż ktokolwiek wątpić mogłem o prawdziwości owego zdarzenia. Dnia tego miałem dyżur w szpitalu i o świcie wra-



Stołował się w domu. — Potrawy jadał niewykwintne i nienrozmaicone

całem. Osłupiałem, gdym w istocie cudacko ustrojonej poznał nieszczęsnego Gapkiewicza. Był blady, pot zlewał mu czoło, na twarzy jego malowało się takie wzruszenie, żem nie miał odwagi go zagabnąć.

Wypadek stał się niebawem powszechnie znanym. Nie mówiono o niczem innem. Gubiono się w przypuszczeniach.

Co znaczyła ta maskarada?

Co znaczyło to szaleństwo?

Co się stało z pantalonami Gapkiewicza, które wszyscy tak dobrze znali, z temi bronzowemi pantalonami w szare kropki, które urągały zniszczeniu? Czyżby już nigdy nie miano oglądać szaty onej, jedynej w swoim rodzaju? Gapkiewicz włoży inne pantalony — ale to już nie będą ani te pantalony, ani nawet ten sam Gapkiewicz!

Gdy nieszczęśliwiec przekraczał próg uniwersytetu, na wszystkie strony szeptano:

— Gapkiewicz, coś uczynił ze spodniami?!

Podczas najpoważniejszych wykładów p. Tarnowskiego nagle z ławek naszych wypływało niedorzeczne pytanie:

— Czy nie widział kto pantalonów Gapkiewicza?

Gapkiewicz udawał, że nie słyszy. A tymczasem cierpiał straszliwie. Bladość twarzy, chudość ciała występowały coraz dobitniej.

Ba, wieść doszła do gimnazyum. Lotem ptaka ze św. Anny dotarła do św. Jacka, stamtąd do Sobieskiego. Nawet w realnej dowiedziano się o niej.

Słowem, zabawna ta historya wzięła zły obrót.

W niejaki czas potem spędziłem niedzielę w Zakopanem u pani K., przyjaciółki naszej rodziny, wdowy, utrzymującej jeden z tysiącznych zakopiańskich pensyonatów. Miła staruszka miała słabość do wesołych opowieści i lubiła ukłuć bliźniego. Po śniadaniu, przy kawie na werandzie odezwała się z płomykiem złośliwości w oczach:

— Jeśli będziesz rozsądny i przyrzekniesz dyskrecyę, to ci opowiem jedną historyjkę... ale historyjkę...

Zaprotestowałem przeciw wszelkiej wątpliwości co do mego rozsądku, zaprzysiągłem wieczną tajemnicę! Pani K. płonęła żądzą popełnienia niedyskrecyi.

Zaczęła opowiadać:

„Widzisz tę chałupkę góralską po tamtej stronie gościńca. Tam mieszka szanowna rodzina Mullerów. Bardzo zacni ludzie. Ojciec jest nauczycielem matematyki w realnej szkole. Matka wstaje do roboty przed służącą. Wszystkie pięć córek mogłyby już dziś iść za mąż. Czy panny piękne? Niestety, nie! Czy bogate? Też nie. A w tych naszych czasach pannie nieładnej i niebogatej tak trudno zdobyć sobie męża!

Ciąg dalszy nastąpi.

wnienia „Nowej Reformy", ma zostać prezydentem sądu karnego krajowego na miejsce dra Morelowskiego. Nominacya nastąpi w najbliższych dniach.

Komisya wodociągowa uchwaliła otworzyć 4 nowe studnie na Bielanach, udzielić kilku zakładom dobroczynnym 25% opustu należytości wodociągowej i zgodziła się zaopatrzyć w wodę budynki wojskowe, położone za rogatkami, o ile wojskowość wodociąg do nich na własny koszt przeprowadzi.

Wydział Rady powiatowej uchwalił na wczorajszem posiedzeniu przyjść z pomocą tym gminom powiatu krakowskiego, które nawiedziły klęski elementarne.

10.615 koron płaci rocznie Magistrat krakowski za donajęte do pomieszczenia swych biur ubikacye prywatne, które mimo takiego czynszu są niewygodne i po mieście rozrzucone. Możeby już raz panowie rajcy zdecydowali się na odpowiedni budynek magistracki, już nam obojętne gdzie, na dawnem miejscu, na placu św. Ducha, czy tam, gdzie stary teatr stoi.

Z „Chóru akademickiego". Jak lat poprzednich, tak i obecnie wyjeżdża „Chór akademicki" na wycieczkę po miejscach kąpielowych i klimatycznych w Galicyi. Wyjazd nastąpi dnia 16 b. m. do Krynicy, gdzie już dnia następnego odbędzie się pierwszy koncert w połączeniu z reunionem. W wycieczce tej bierze także udział prof. kons. muz. p. Skarżyński. Znakomicie dobrany zespół pod batutą p. Walchera, a przedewszystkiem świetna przeszłość zapewniają wycieczce świetne powodzenie.

Z Towarzystwa „O własnych siłach" piszą nam: Biuro Towarzystwa obrony polskiego przemysłu i handlu „O własnych siłach" przeniesione zostało do lokalu (magazyn fabryki) W. P. Józefa Goreckiego, Rynek gł. l. 6, I piętro. Godziny urzędowe od 5 do 7 popołudniu z wyjątkiem świąt i niedziel.

Pogrzeb ś. p. Urbanowicza, dzielnego pracownika na niwie podniesienia oświaty ludu odbędzie się dzisiaj we czwartek o godz. 5 po południu z Collegium Medicum na Grzegórzkach.

Dom Matejki w czerwcu zwiedziło 100 osób za opłatą 49·60 K.

W Bramie Floryańskiej paliło się wczoraj, na szczęście bez poważniejszych następstw. Przed ołtarzem tam umieszczonym zajęła się od świecy firanka i ta spłonęła wraz ze sztucznymi kwiatami, nie uszkodziwszy jednak obrazu.

Uczciwy tercyan. Wczoraj w krajowej kasie filialnej podejmował tercyan gimnazyum Sobieskiego nazwiskiem Kurzawa płacę dla profesorów. Urzędnik kasy wydał mu 5000 koron za wiele. Nim jeszcze wykryto brak, tercyan zgłosił się i zwrócił nadwyżkę.

Okradziono kupca Gottlieba na Kazimierzu. Złodzieje przez wygniecioną szybę dobrali się do sklepu i wynieśli stamtąd całe pęki bielizny, które im wprawdzie stróż nocny odebrał, ale samych złodziei nie zdołał już przytrzymać.

Małe bóle naszych abonentów. Pewien uczeń skarży się przed nami w patetycznym liście, że kupując u szynkarza Sternlichta na Półwsiu Zwierzynieckiem kawałek chleba, został nietylko oszukanym na wadze, ale nadto Sternlicht zdarł mu czapkę z głowy i obrzucił go jeszcze obelżywemi słowami!

Inny znowu abonent z ul. Kopernika skarży się nam, że przed jego oknami stoi już oddawna balia z brudną bielizną, a gospodarz kamienicy niema na tyle autorytetu u swoich lokatorów, aby ją kazać usunąć. Przyznajemy, że taka obca balia pod oknem działa na nerwy i proponujemy wywłaszczenie jej lub eksmisyę ściśle według odnośnych paragrafów kodeksu cywilnego. Adwokatów w Krakowie nie brak, którzy się tej sprawy podejmą i w przydłuższym traktacie wykażą trybunałowi, że taka balia o dwa kroki od okna jest największą hańbą nietylko minionych ale i przyszłych wieków.

Od abonentów z ulicy Krowoderskiej otrzymujemy kilka listów, w których obywatele skarżą się na brak dozoru policyjnego na tej ulicy. Wczoraj np. we środę około północy zbudził wszystkich okropny hałas: kilku pijanych ludzi goniło i biło jakąś kobietę, która nadaremnie wzywała policyanta. Trzeba dodać, że takie hałasy i bójki na tej ulicy należą do rubryki stałych wydarzeń, a policya jakoś się nie kwapi, by wglądnąć w te sprawy.

Dziwny pech czyli dobry nos służącej. Roman Utelski skradł ze spiżarki na Krowoderskiej ulicy garniec smalcu i zaproponował spotkanej na mieście służącej, by tłuszcz ten kupiła. Służąca — jak chce koniecznie jedno z pism krakowskich — po węchu poznała, że to smalec skradziony jej państwu (co też faktycznie było) i spowodowała aresztowanie pechowego złodzieja.

Goszcz pod łóżkiem! Z takim okrzykiem wypadła służąca z mieszkania p. Gottliebowej, właścicielki szynku przy ulicy Krowoderskiej, gdyż schyliwszy się przy sprzątaniu pokoju, ujrzała leżącego pod łóżkiem człowieka, Wojciecha Ziębę, który widząc się odkrytym, uciekł na strych, stamtąd do ogrodu, gdzie go złapano i oddano policyi. Miał przy sobie narzędzia złodziejskie w komplecie i widocznie zabierał się do jakiejś większej operacyi.

Zgubił banknot. Praktykant handlu p. Kurkiewicza Józef Zastawny przechodząc 30 czerwca między godziną 4 a 5 z małego rynku na pocztę, zgubił banknot 100-koronowy zwalany atramentem fioletowym.

Po moskiewsku! Łódzki Dziennik „Rozwój" doniósł o zamordowaniu gubernatora w Ufie Bogdanowicza w artykule p. t. „Zabójstwo gubernatora". Wobec tego gubernator piotrkowski Miller, pomimo że artykuł przeszedł cenzurę, kazał redaktora „Rozwoju" p. Czajewskiego uwięzić, aż do zapłacenia kary 500 rubli, ponieważ — utrzymywał Miller — p. Czajewski zamierzał tym artykułem wywołać popłoch w Łodzi, bo gdy nie było już w nagłówku artykułu powiedziane, jakiego to gubernatora zabito, mogła się ludność łatwo przerazić pierwszym domysłem, że to o piotrkowskim gubernatorze mowa.

To jednak nasz prokurator p. Doliński jest istnie złoto wobec takich Millerów, o ile — nie robi cnoty z musu!

NOWINKI.	*To i owo.*

W Bronowicach.

— A cóż to, kumie, wam do głowy przystąpiło, ze w chliwie kumin stawiacie? Toć wieprzokowi i przez pieca ciepło.

— To tyz jo stawiom kumin nie lo wieprzoka, jeno chcę mieć letnie mieszkanie lo panów z Krakowa.

Przepisy wojskowe.

— Powiedz mi, lejtnancie, dlaczego oficerowie szukają przedewszystkiem pieniędzy przy zawieraniu małżeństwa?

— Taki jest przepis. Każdy żołnierz powinien poświęcić swoje życie za jak największą cenę.

Porywające.

Stary kawaler do narzeczonej:

— Już zaiste czas żebyśmy się pobrali, w domu czeka już stos bielizny do cerowania.

Pan radca.

Łysina na nim świeci,
Mądrości jest to znak —
Na każde zapytanie
Z pewnością powie: „tak"
Ze w różnych radach głową
Wciąż kiwa z dawnych lat.
Przeto go słusznie „radcą"
Nazywa cały świat.

Nasze miejsca kąpielowe cieszą się mimo ustawicznych deszczów, dość dużym napływem publiczności, która jak może urozmaica sobie melancholię słoty. W Iwoniczu bawi 420 rodzin, złożonych z blizko 1000 osób, w Szczawnicy około 313 osób. Jest nadzieja, że z nastaniem pogody ruch kuracyuszów znacznie się powiększy.

Największy zegar świata. W Filadelfii odbyła się onegdaj inauguracya największego w świecie zegara, zamieszczonego w halach miejskich. Tarcza jego mierzy 10 metrów średnicy i oświetlona jest całą noc elektrycznie, tak, że może być widziana z wszystkich najodleglejszych punktów miasta. Wskazówka minutowa mierzy 4 metry, zaś godzinna 2 i pół metra. Dzwon waży 25 tonn. Szczegół ciekawy: zegar nakręca się codzień i puszcza w ruch zapomocą maszyny parowej, umieszczonej w podziemiach wieży.

Dowcipny podróżny. Minister kolei w Niemczech Budde odbywał niedawno podróż inspekcyjną 1 klasą. W tym samym przedziale jechał pewien pan i w oczach zdumionego ministra zapalił sobie z największym spokojem cygaro. Minister zwrócił mu uwagę, że palenie w tym przedziale dozwolone jest tylko za zgodą jadących wszystkich osób. Nieznajomy pan machnął ręką i palił dalej. Następnie wyrzucił koniec cygara oknem i szybko zapalił drugie. Rozgniewany minister przedstawił się nieznajomemu i oświadczył, że jego obowiązkiem jest przestrzegać przepisów kolejowych. Przytem podał mu swoją kartę wizytową, którą nieznajomy, puszczając gęste kłęby dymu, wsunął do kieszeni.

Na stacyi H. nieznajomy wysiadł, nie zwracając na ministra wcale uwagi. Obrażony do żywego minister zawezwał urzędnika stacyjnego, aby stwierdzić nazwisko tego pana. Nieznajomy podał urzędnikowi kartę wizytową otrzymaną od ministra i znikł razem z odchodzącymi z dworca podróżnymi. Urzędnik spojrzał na kartę, z powagą poszedł do ministra, oświadczając mu: „Mój panie! — lepiej sprawę umorzmy, bo to był przecież sam minister kolei Budde!".

Można sobie wyobrazić minę p. ministra.

Spadł z 2-go piętra przy ul. Łobzowskiej stróż Jan Wicherkiewicz czyszcząc okna a odwieziony do szpitala umarł w parę godzin. W Wiedniu panuje nieubłagane prawo że do surowej kary pociągani bywają na taki wypadek ci właściciele mieszkania, którzy pozwalają na czyszczenie swych okien bez użycia pasa bezpieczeństwa. Możeby dla przykładu i nasz sąd tak postąpił?

Jak w Krakowie! I we Lwowie dostał się niewyśledziony sprawca do kościoła św. Antoniego, porozbijał puszki z pieniądzmi, pokradł vota i zapomocą obrusów kościelnych skręconych w linę uciekł oknem z kościoła.

Fontannę na ulicy i to Karola Ludwika tuż przed cukiernią Bienieckiego mieli onegdaj Lwowianie wskutek pęknięcia rury wodociągowej. Celem naprawienia jej wodociąg był przez parę godzin zamknięty a najruchliwsza część miasta pozbawiona wody.

Uniwersytet w Poznaniu, pomimo odmiennej opinii wielu poważnie myślących Niemców, postanowili otworzyć hakatyści dnia 1. października br. Pierwszym rektorem ma być prof. Kuhnemann z Bonn.

Znowu katastrofa kolejowa, tym razem bez większych następstw, zdarzyła się w Brukseli, gdzie pociąg miejski zderzył się z drugim pociągiem, wskutek czego 20 osób poniosło rany.

Z papierosem przy prochu. Tomasz Kurdziel wyrobnik w Boleniu, kupił 10 funtów prochu, aby strzelać z moździerza na rezurekcyę. D. 12. kwietnia, gdy przesypywał proch z zapalonym papierosem w ustach (!) padła z tego ostatniego iskra i spowodowała wybuch i pożar domu, wskutek czego żona Kurdziela i 4 dzieci umarło z poparzenia. Sąd karny skazał Kurdziela na 1 miesiąc ciężkiego więzienia.

Trzy wystawy w Wieliczce i zjazd do kopalń. Obok Wystawy fotograficznej, której otwarcie nastąpi w sobotę 4 lipca, odbędą się w Wieliczce jeszcze dwie wystawy wyrobów solnych i sztuki stosowanej (urządz. przez p. Gąsiecką), Wstęp na wystawę fotogr. uprawnia do zwiedzania i tamtych.

Przypomnieć nie zawadzi, że z okazyi otwarcia wystawy fotogr. odbędzie się także zjazd do kopalń przy wspaniałem oświetleniu Bilety sprzedaje sklep Fischera linia A—B.

Z Domu Matejki. W ciągu miesiąca Czerwca b. r. zwiedziło Dom Matejki i jego zbiory 89 osób za wstępem 40 hal., 6 osób za wstępem po 1 koronie i 4 osoby za osobną opłatą, uwidocznioną, w „księdze darów". Z tego tytułu wpłynęło ogółem do kasy Towarzystwa 89 K 60 h.

Mianowania. Pan Wilhelm Winkler, został zamianowany starszym komisarzem budownictwa przy dyrekcyi ruchu kolei państwowej.

Prezydyum kraj. dyr. skarbu zamianowało koncepistów skarbu Mich. Pajora, Włodz. Połoszynowicza i Jana Dziurzyńskiego inspektorami podatku IX. kl. rangi, a prakt. koncept. Sew. Grossberga, Alf. Długosza, Józefa Golonkę, Jak. Risenbauma, Wacł. Dziwotę, dra Józefa Matwijasa, Stan. Chmurę, dra Alf. Brandowskiego i dra Lub. Wyszatyckiego koncep. skarbu w X. kl. rangi dla służby podatkowej w pierwszej instancyi.

Cesarz mianował pryw. docenta dr. Tytusa Myszkowskiego nadzw. profesorem studyów biblijnych starego testamentu i semickich dyalektów na wydziale teologicznym uniwersytetu lwowskiego.

Prezydyum kraj. dyr. skarbu zamianowało koncepistów skarbu Fran. Leszczyńskiego, Stan. Kobauta, Ad. Kułakowskiego, hr. Ign. Skarbka, Ign. Giurkovicha, B. Bujaka, Dr. J. Komorka, Mik. Gawiaka, Jana Wałęgę, St. Stachiewicza i koncep. skarbu przy min. rolnictwa Dra Rud. Halbana, komisarzami skarbu w IX kl. rangi, a praktykantów konceptowych Eug. Ligaszewskiego, Wład. Niecia, Stan. Stasiniewicza, P. Malinowskiego, Dra Jak. Bodeka, Fran. Kutscherę, Tad. Cybulskiego, Józ. Dobrzańskiego i Dra Marc. Towarnickiego koncepistami skarbu X kl. rangi dla kierujących władz skarbowych.

Egzamina dojrzałości.

W seminaryum naucz. w Krośnie odbył się egzamin dojrzałości pod przewodnictwem Dra Fr. Tomaszewskiego. Egzamin zdali: Bielawski And., Gładysz P., (z odzn.), Gomułka S., Habrat F., Hućko I., Juszczeć P., Karolini K., Klatka J., Lang W., Lenard W., (z odzn.), Oleśniewicz Al., Owoc J., Pajdak G., Pawłowski Alf., Popecki W., Styś S., Szerszeń S., Wawszczak S., (z odzn.) Widoła J., Wiśniewski S., Wójcik G. (z odzn.), Zimmerman K. (z odzn.), Żychiewicz M. (z odzn.). Dwóch uczniów reprobowano na rok, trzech przeznaczono z jednego przedmiotu do egz. popr. po wakacyach, jeden odstąpił od egzaminu.

Telefonem i Telegrafem.

Sytuacya w Wiedniu.

(Pan Körber odchodzi. Szturm Czechów. Bankructwo polityki rządu. Prowizoryum budżet. i kwota.

Wiedeń, 1 lipca. Z chaosu sprzecznych zdań i wieści wydobywa się przecie pewnik, że przesilenie **gabinetowe istnieje.** Dzienniki twierdzą, że p. Körber przed tygodniem już podał się do dymisyi, ale cesarz zachował decyzyę na później i do tej pory nie rozstrzygnął sprawy. Więc sądzą niektórzy, że **dymisya nastąpi dopiero w jesieni.** Natomiast zapowiedziana jest na dzisiaj audyencya Körbera u cesarza; dymisya mogłaby być **dzisiaj postanowioną.**

Szturm Czechów.

Wiedeń, 1 lipca. Posł. Kramarz, Pacak i Stransky wydali komunikat przeciw Körberowi, nadzwyczaj energiczny w tonie. **Stwierdzają zupełne bankructwo polityki Körbera,** zwłaszcza fatalną klęskę w sprawie cukrowej.

Komunikat wylicza następnie, że z miliardowych inwestycyi Czesi bynajmniej nie dostali więcej, jak inne kraje. Przeciwnie, największa część przypadła na kraje alpejskie. A skoro Niemcy odrzucili tak sprawiedliwe żądanie, jak drugi uniwersytet dla sześciu milionów Czechów i wewnętrzny język czeski, **to o rokowaniach z nimi wogóle mowy być nie może.** W całym narodzie czeskim nie znajdzie się stronnictwo, któreby chociaż na krok wobec Körbera ustąpiło. Czeska delegacya czekała cierpliwie przez cztery lata z zaparciem się, narażając się na urągowisko własnych rodaków. Dalszych czterech lat z pewnością czekać nie będzie. **Dziś nie uznaje ona już żadnych konieczności państwowych i stanowczo rządowi temu nic nie zawotuje.**

Wiedeń, 1 lipca. Wszystkie dzienniki wiedeńskie i praskie omawiają wypowiedzenie Korberowi wojny bezwzględnej ze strony Czechów. Komunikat czeski dolał oliwy do ognia.

Wiedeń, 1 lipca. „Wiener Zeitung" ogłosiła wczoraj: 1) przedłużenie **prowizoryum budżetowego** na zasadzie § 14 od 1 lipca do końca roku; 2) „Wiener Ztg." zamieszcza dzisiaj odręczne pismo cesarza do Körbera, ustalające **kwotę** w tej samej wysokości t. j. dla Austryi na $66^{46}/_{10}$ %, dla Węgier $33^{3}/_{49}$ %.

Na Węgrzech.

Rozłam w stronnictwie niezawisłości. — Kossuth ustępuje. — Barabasz podejmuje na nowo walkę z rządem. — Hr. Khuen zachwiany.

Budapeszt, 1 lipca. Stronnictwo Kossutha postanawia prowadzić dalej ostrą opozycyę przeciw rządowi hr. Khuena Hedervary'ego. Kossuth i pięciu przyjaciół jego wystąpiło z partyi, ale na prośby zdecydowało się powrócić. Jednak Kossuth złożył prezesurę. Na czele stanął poseł Barabasz.

Opozycya przeciw rządowi w sejmie węgierskim.

Budapeszt, 1 lipca. Poseł Barabasz oświadczył w sejmie: jeśli hr. Khuen chce mieć pokój, to musi dać koncesye narodowe; że **opozycya nie zaprzestanie obstrukcyi,** póki nie będzie miała pewności, że emblemata austryackie zostaną usunięte z wojska i zastąpione węgierskimi, że zaprowadzona zostanie węgierska komenda, że oficerowie węgierscy przeniesieni będą do Węgier i że hymn: **„Boże wspieraj" nie będzie więcej hymnem wojska węgierskiego.** Przemawiał dalej Eötvös przeciw Khuenowi, jako nieparlamentarnemu ministrowi.

Budapeszt, 1-go lipca. Dni gabinetu Khuena są policzone; tak sądzą ogólnie w Budapeszcie i w Wiedniu.

Hr. Stanisław Badeni. Cała prasa z żywą i niekłamaną sympatyą wita nowego marszałka. I nie dziw. Nie przychodzi na to stanowisko „homo novus", lecz siła znakomita i doświadczona, której na polu autonomii Galicya ma bardzo dużo do zawdzięczenia. Mianowicie zmiana ustaw szkolnych i drogowych pozostaje z nazwiskiem hr. St. Badeniego na zawsze złączona.

Urok nowego marszałka leży głównie w jego bezstronności politycznej, z jaką odnosi się do każdej partyi, o której dobrych zamiarach i dobrej woli jest przekonanym. Stąd pochodzi, że tam, gdzie o wspólne dobro kraju chodzi, wszyscy stają przy nim, wszyscy idą mu na rękę. Pod takim marszałkiem rozwój autonomiczny Galicyi kroczyć będzie po najlepszej drodze.

W teatrze miejskim d. 2 bm. **„Cavaleria rusticana"** opera w 1 akcie Mascagniego.

Santuzza	Pp. Czelańska
Lola	„ Ottówna
Turiddu	„ Orzelski
Alfio	„ Ludwig
Lucia	„ Skalska

„Walkirya" opera R. Wagnera, przekład Bandrowskiego.

Zygmunt	Pp. Bandrowski
Zyglinda	„ Bohuss.
Hunding	„ Didur.

„Halka" opera St. Moniuszki.

Halka	Pp. Korolewicz.
Jontek	„ Orzelski.

Cennik Izby handl. i przem. w Krakowie, z dnia 1 lipca 1903 r.

	płacą (w koronach)	żądają (w koronach)
Ruble papierowe	252·50	254·—
Marki niemieckie	116·80	117·30
Franki papierowe	95·—	95·50
20-to frankówki w złocie . . .	19·—	19·12

Przybory do lawn-tennisa, Krokiety, Piłki nożne, Balony gumowe i wszelkie zabawki na sezon wiosenny w wielkim wyborze polecają „STEFAN PORĘBSKI i Ska, ul. GRODZKA l. 2.
W niedziele i święta zamknięte. (66-6-150)

K. TOMASZEWSKI W ZAKOPANEM

Krupówki l. 35, vis-a-vis hotelu „Morskie Oko“ poleca Sz. P. T. Publiczności

NOWO OTWARTY MAGAZYN

porcelany, fajansów, szkła, lamp, wyrobów alpakowych, **herbaty.** Wyrobów skórkowych, przyborów toaletowych, do szycia, haftu i robót ręcznych, bielizny męskiej, krawatek, rękawiczek i kaloszy, życzliwym i łaskawym względom. **Ceny krakowskie.** 27 10-300

Handel łakoci
Maryi Madejskiej
w Krakowie, Sukiennice 30
od strony ratusza
poleca swój bogato zaopatrzony sklep w świeże towary i owoce po cenach nizkich.
UWAGA. **Truskawki, Morele** codzień świeże i codzień tańsze.
Tak jak w latach poprzednich Czereśnie Kleparowskie.
23 14—300

MAGAZYN KATOLICKI
„MARIE“
konfekcyi dziecięcej
dla dziewcząt i chłopców
ul. Sławkowska 12, I. p.
vis-a-vis Hotelu Grand, w domu, gdzie mleczarnia Wnej Dobrzyńskiej.
25 13-300

Wilhelm Fenz
Kraków, Rynek, róg Szewskiej
poleca 36 20 100
Tapety w wielkim wyborze
po niskiej cenie
Karty korespondencyjne krakowskie, patryot. i fantazyjne, **Skórkowe** angielskie szkatułki. **Bloki**, ecritores, puzderka. **Przybory do tualety z celulozy. Rakiety, kule i** wszelkie przybory do tenisa. **Lalki,** gry towarzyskie i ogrodowe. Zabawki drewniane z Jaworowa. **Woda kolońska.** Perfumerye, mydła i pudry krajowe i zagraniczne.

Handel delikatesów
A. SIEKACZA
ul. Szewska l. 2 w Krakowie.
poleca na letni sezon codzień świeży transport wszelkich gatunków owoćów krajowych i zagran. Wiśnie hiszpańskie, kompotowe, Czereśnie, morele, Brzoskwinie, Gruszki, Florentynki. Truskawki codzień świeże, tak jak w latach poprzednich. — Największy skład Pierników czysto miodowych i Herbatników Kabosa. Czekolada. Kakao, Herbaty rosyjskiej. Wysyłki na prowincye uskutecznia się odwrotną pocztą. (85-2-300)

FIRMA
BIRKNER
Kraków, ul. Floryańska l. 6.
Poleca swój słynny magazyn nowości dla dam. **Najobfitszy skład kapeluszy** damskich i dziecinnych. Wszelkie przybory do modniarstwa. Ceny konkurenc. (84-1-6)

Do sprzedania
elegancki kredens dębowy, lada z płytą marmur., aparat do piwa dwukranowy dębowy z robotą rzeźbiarską. Wiad. w dziale inseratów „Nowin“ **ul. św. Jana l. 30.** (83-1-9)

Nauczycielka szkolna przygotowuje przez czas wakacyj do egzaminów wstępnych i poprawczych oraz udziela lekcyi niemieckiego ulica Łobzowska l. 6, parter na lewo front. (86-1-8)

Na śluby!
Powozy i Remizy na śluby, chrzty, spacery i polowania wynajmuje najtaniej w Krakowie (70-3-150)
P. GUZIKOWSKI
Grzegórzki 41, telef. 336.

Prasowaczka zdolna, znajdzie stałe zajęcie w **Pralni Polskiej JULII SANECKIEJ, Kraków, ul. Szewska l. 9.** (81-2-6)

Wyjeżdżającym
do kąpiel i
przejeżdżającym
przez Kraków
wykonywam tak czyszczenie jak i farbowanie ubiorów **męskich, damskich i dziecinnych w przeciągu 48 godzin**, ręcząc za wykwintne i trwałe wykonanie. **Dla prowincyi** wszelkie nadesłane przedmioty do czyszczenia i farbowania wykonuję w przeciągu **3 dni.**
Pierwszorzędna fabryka chemiczna
CZYSZCZENIA
FARBOWANIA
Główne biuro **przyjęcia**
Plac WW. Świętych Nr 1, obok Magistratu, jakoteż w fabryce przy ul Biskupiej Nr. 9.
Wspierajcie przemysł krajowy!
ARTUR POPPER
w Krakowie, ul. **Biskupia Nr 9-11.**
Poszukuje się **a stępców** dla prowadzenia filii we wszystkich miastach Galicyi. 41 6—10

Do sprzedania naczynia kuchenne, nakrycia stołowe, szafy, stołki itd. Wiadomość ul. Krowoderska 19, parter, front. drzwi szklanne. (80-1-3)

Wybór duży.
Bieliznę damską.
Bieliznę męską.
Bieliznę dla dzieci.
Pończochy, Skarpetki,
Kąpielowe prześcieradla
Ręczniki, Płaszcze i t. p.
poleca (63-3-10)
Kraj. Skład Płócien Korczyńskich
Kraków, Floryańska 26.
Ceny bardzo niskie!

Rower męski
do sprzedania, ul. **Bosacka,** domy kolejowe **obok strzelnicy w Krakowie.** (71-2-3)

NAJWIĘKSZY
wybór po nader niskich cenach
Konfekcyi dziecinnej
GOTOWEJ poleca
„Magazyn Felicya“, Rynek 12.
(72-3-5)

1szy fabryczny skład 31 8—300
PARASOLEK
Parasoli, Lasek wzory paryskie, ceny bez konkurencyi —
nadto poleca w wielkim wyborze
PASKI, woalki, Boa gaz., Kołnierze. Rękawiczki, — Pończochy i Skarpetki
męskie i dziecinne
Anastazy Froncz, Kraków, Floryańska 17.

Po tanich cenach poleca
J. KRZYSZKOWSKI
w Krakowie, Rynek gł. l. 26 (róg ul. Wiślnej)
na suknie damskie najmodniejsze i gustowne **materye wełniane czarne i kolorowe** oraz **najrozmaitsze bawełniane.**
nadto Pledy, Chustki, Echarpki wełniane, Pończochy, Skarpetki, Chustki do nosa. Ręczniki. Chifony. Dymki białe i wiele innych artykułów towarów bławatnych. (64-5-10)

Jedyny specyalny skład
artykułów treści religijnej, obrazów i obrazków św., Ram i listew na ramy, **książek do nabożeństwa, figur. medalików i t. p.** b(75 3-300)
Kazim. Zajączkowskiego
w Krakowie, Plac Maryacki l. 8.

Poszukuje się agentów
do rozsprzedaży maszyn do szycia. Pensya 720 Kor. rocznie i prowizya.
Kaucya bezwarunkowo wymagana. Zgłoszenia pod **„720“** do administracyi działu inseratowego dziennika „Nowin“ za okazaniem kwitu. (38-1-3)

SCHAMPOOING PÉTROLE
czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów
„HENNOLINA“
barwi stopniowo od blond do najciemniejszych — konserwuje i wzmacnia. — Poleca: 13 9—15
WISKIDA REMI, KRAKÓW, PLAC MARYACKI.
Perfumerye. Fabryczny skład grzebieni.

„SARMACYA“
Skład wszelkich druków i formularzy
Kraków, ul. Szewska 2.

poleca po znacznie zniżonych cenach: druki kościelne i parafialne, wojskowe i do władz wojskowych, druki sądowe, do władz skarbowych i do urzędów podatkowych, do władz politycznych, do władz szkolnych i do władz kolejowych, druki dla c. k. Prokuratoryi państwa, Kas oszczędności i Towarzystw zaliczkowych, druki dla c. k. Poczty i dla c. k. Policyi, druki dla pp. Adwokatów i Notaryuszy, dla pp. Lekarzy i Aptekarzy. Druki dla pp. Przemysłowców i Kupców, dla pp. właścicieli domów i hoteli, dla Kółek rolniczych i spółek handlowych. Druki gminne i magistrackie, druki cechowe, druki dla Komitetów zabaw, druki gospodarcze i leśnicze.

Prócz tego znajdują się na składzie pokwitowania dla funkcyonaryuszów publicznych, dla pensyonistów i dla osób prywatnych na pobory z kas publicznych i t. d.

Nadto „Sarmacya“ przyjmuje wszelkie zamówienia na bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, koperty firmowe, kartki i listy pośmiertne, afisze, programy i t. d. załatwiając je szybko, dokładnie i gustownie, po cenach nader umiarkowanych. (87-1-)

Maszyna do szycia amerykańska pierścieniowa i aryston są tanio do sprzedania. Wiadom. M. S. Kraków, ul. Woźniakowskiego 101. (-2-2)

PRAWIE ZADARMO!
STARY STÓŁ
57 5—? (z dwoma szufladami)
i **BIURKO** tanio do sprzedania przy
UL. GRANICZNEJ 13, I. P., NA PRAWO
w Krakowie.
PRAWIE ZADARMO!

PARK KRAKOWSKI

Dziś i codziennie
bez względu na pogodę
WIELKIE PRZEDSTAWIENIE TEATRU ROZMAITOŚCI
TYLKO PIERWSZORZĘDNYCH SIŁ
oraz
KONCERT
MUZYKI WOJSKOWEJ
pod osobistym kierunkiem p. Kapelmistrza

Od dnia 1 lipca 1903 r.
przedstawienie z całkiem nowym programem.

Po raz pierwszy w Krakowie:

Marsz. — Uwertura. — Walc.

FRANZ PETERS
Nowość! Produkcya kolosaln. cieniów.

MARY von DYCK
Buerska mistrzyni w strzelaniu.

MAHAMED SOLIMAN
Nieczuły na ogień Esauos z Kairu.

WILLIAM LATOURES
Parodystyczne operowe fragmenty.

Potpouri muzyczne.

KARL et MARY OHM
Tresura niedźwiedzi, kuców, psów i małp.

BROTERS RICHARD
Akrobaci parterowi.

MER PETERS
Mistrz gwizdania, imitator głosów zwierząt i ptaków.

Marsz.

Cały program obejmuje 12 numerów pierwszorzędnych.
Początek Koncertu:
w dnie powszednie o godzinie 5. popołudniu, w święta i niedziele o godz. 3. popołudniu. Początek **przedstawienia** o godz. ½8. wieczorem.

Ceny miejsc w teatrze:
Loża 5 kor., I. miejsce 1 kor. 20 hal., II. miejsce 1 kor., III miejsce 80 hal. Miejsce numerowane boczne 50 hal. Miejsca stojące 20 hal. Bilety do miejsc siedzących służą zarazem jako wstęp do parku. Wstęp do Parku w dnie powszednie **10 hal.**, w sobotę **20 hal.**, w niedziele i święta **40 hal.** Dzieci do lat 10-ciu w towarzystwie rodziców mają wstęp do parku wolny.

Po przedstawieniu oczekiwać będą tramwaje.

Bilety wcześniej można nabywać w magazynie nowości Z. Wieczorka w Sukiennicach.

18 5—22 Jako kierownik **St. Rein.**

PARK KRAKOWSKI

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Ludwik Szczepański.** Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).